

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnośnienia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz garbontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z wyjątkiem: pierwszy raz 8 kop., następnie po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Pomnik Mickiewicza.

W sobotę, dnia 24-go b. m., nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika, postawionego Adamowi Mickiewiczowi ze składek dobrowolnych całego narodu.

Któż nie wie, kto był Mickiewicz? Największemu poecie polskiemu i bodaj całego świata słowiańskiego, słusznie należał się ten hołd materialny, to uwiecznienie w brzoźnie jego natchnionej postaci.

Nie potrzebujemy mówić, ani też określać znaczenia Mickiewicza w literaturze polskiej. Twórca „Konrada Wallenroda”, „Grażyny”, „Dziadów” i „Pana Tadeusza”, znany jest każdemu, kto umie czytać po polsku. Stworzył on epokę w naszej literaturze i cały jej długi okres zaznaczony wielkimi talentami, które wszystkie z niego miały swój początek, nosi miano Mickiewiczowskiego. On światu całemu pokazał wielką żywotność i siłę literatury naszej. On zapłodził sobą setki wielkich talentów, on jest ich ojcem duchowym.

Hołd więc, jaki dziś oddajemy pamięci Mickiewicza przez wystawienie mu spiżowego pomnika, jest zaledwie małą tylko częścią tej czci, jaką serca polskie dla niego żywią.

(„Gazeta Warszawska“).

Historja pomnika obejmuje dwa lata: od 1-go stycznia 1897 r. do 24-go grudnia 1898 r.

Pierwsza w sprawie stuletniego jubileuszu Mickiewicza zabrała głos „Gazeta Radomska”, w artykule w Nr 1 z dnia 1-go stycznia 1897 r. p. t. „Setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza”.

Nie było tam mowy o pomniku, lecz poruszono ogólną myśl obchodu rocznicy, wszystkim zarówno pamiętnej.

Inicjatywę „Gazety Radomskiej” poparła wnet cała prasa warszawska i podawano projekt za projektem; ale wszystkie były tylko przybliżonym odbiciem głównego pragnienia, które tkwiło we wszystkich sercach i poruszało je najgoręcej. Rozumieliśmy dobrze, że najważniejsze słowo jeszcze w tej sprawie nie padło.

Wypowiedział je „Głos” w Nr 7 z d. 13-go lutego 1897 r., mówiąc wprost o konieczności wzniesienia pomnika Mickiewiczowskiego na jednym z placów publicznych Warszawy.

I wnet, pod hasłem „pomnik na placu publicznym”, zestrzeliły się w jedno ognisko wszystkie myśli, i ustąpiły lub zeszły na plan dalszy wszelkie inne projekty.

Od chwili ostatecznego skryształowania się inicjatywy, sprawa pozyskała godnego rzecznika, w osobie Henryka Sienkiewicza.

Na zebraniu towarzyskiem u siebie, w d. 25-m lutego 1897 r. Sienkiewicz podniósł myśl zawiązania komitetu pomnikowego, uczestnicy zaś tego zebrania upowładnili Henryka Sienkiewicza i prof. Chmielowskiego do zwołania zgromadzenia ogólniejszego, złożonego przeważnie z kierowników pism warszawskich. Zebranie to odbyło się dnia 22-go marca w mieszkaniu d-ra Karola Benniego, i wtedy też wybrano delegację, która miała poczynić odpowiednie kroki u władzy.

Z kolei przyszła na porządek dzienny sprawa zgromadzenia funduszu na pomnik.

Przebieg tej sprawy stanowi sam w sobie jeden z najpiękniejszych epizodów budowy pomnika.

I dzieło, piękne i wspaniałe samo w sobie, nabrało jeszcze większego znaczenia, ze względu na formy, w jakich się tu udział społeczeństwa uwydatnił.

Można powiedzieć śmiało, że składki na pomnik popłynęły nie potokiem, ani rzeką, lecz nurtem rozlanym i szerokim, — popłynęły, jak płyną fale życia społecznego.

Ogółem wpłynęło na rzecz budowy pomnika dwieście trzydzieści tysięcy rubli w ciągu dni sześćdziesięciu czterech.

A przecież w dniu zamknięcia składek, powtarzamy, miało się wrażenie, że one płyną właśnie całą falą!

Po szczęśliwym doprowadzeniu do końca sprawy funduszu pomnikowego, komitet musiał przedewszystkiem znaleźć godnego zamierzonej pracy artystę. Od początku niemal wykluczono myśl konkursu. Konkurs—środek, jak się tyle już razy okazało, zawodny—był zresztą w tym wypadku wręcz niemożliwym po prostu dla krótkości czasu, w którym należało budowę pomnika przeprowadzić.

Wybór komitetu padł na Cyprjana Godebskiego, który kończył właśnie w owym czasie posąg Kopernika dla biblioteki Jagiellońskiej i bawił w Carrarze. Jednocześnie zaś komitet wezwał do pomocy grono artystów, którzy utworzyli komisję artystyczną.

Stanowili ją pp.: Jan Woydyga, Leopold Wasilkowski, Julian Maszyński, Adam Badowski, Miłosz Kotarbiński, Józef Dziekoński i Władysław Marconi. Do Włoch wreszcie jeździli, z ramienia komitetu, pp.: Henryk Sienkiewicz, Michał ks. Radziwiłł, Leopold Kronenberg, Stanisław Witkiewicz i budowniczy lwowski, Leonard Marconi.

Kierunek techniczny robót, wykonywanych w Warszawie, spoczywał w rękach budowniczych, pp. Józefa Dziekońskiego i Władysława Marconiego, którzy, wspólnie z doktorem Karolem Bennim, delegowanym przez komitet, tworzyli komisję wykonawczą.

Zadaniem tej komisji było czuwać nad postępem robót. I, zdaniem samego twórcy pomnika, tylko tej nieustannej czujności zawdzięczać należy wykonanie pracy w terminie zamierzonym.

W czujności zaś tej i w ciągłych zabiegach o postęp budowy niestrudżonym był zwłaszcza delegowany do komisji wykonawczej członek komitetu, dr. Benni, który przez czas budowy, jako pośrednik między komitetem a wykonawcami, po parę lub nawet po kilka razy na dobę bywał codziennie na placu pomnika, na którego przeto w znacznej mierze spada zasługa, że wszystko stało się na czas i pomyślnie.

Wyjednanie pozwolenia u władzy, zgromadzenie funduszu, utrzymywanie stosunków z prasą, od której ogół domagał się ciągłych wiadomości o postępie robót, ustawiczne stosunki z twórcą pomnika, przedyskutowanie i ocena projektu dzieła, dozór nad budową pomnika, przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości odsłonięcia—oto są główne czynności komitetu. Każda z nich, jak wiemy, jest sprawą skomplikowaną, zawsze wymagającą dobrej woli i energii. Wszystkie zaś sprawy powyższe wymagały ciągłej korespondencji, porozumiewania się komitetu w łonie własnym lub z osobami, stojącymi na zewnątrz. Nie zdziwi się wobec tego czytelnik, że sekretarz komitetu, na którym spoczywała cała ciągłość czynności jego, miał stałą kilkogodzinną pracę codzienną w ciągu bez mała 2-eh lat. Sekretarzem komitetu był p. Zygmunt Wasilewski (z red. „Głosu”). Dodajmy, że prócz czynności sekretarza, p. Wasilewski, podjął się jeszcze ułożenia „Pamiętnika”, który będzie miłą dla ogółu pamiątką zespolonej pracy ludzi dobrej woli.

Rzućmy teraz okiem na całość pomnika.

Mamy przed sobą wielki kwadrat o szerokości 18 metrów w podstawie, na którym wznosi się pomnik wysokości 15 metrów; figura zaś sama mierzy 4 i pół metry. Z każdej strony prowadzi siedm schodów na obszerny taras z granitu gniewańskiego, ciemno-szarej barwy, otoczony balustradą.

Okalają go z czterech stron cztery nader malowniczo rysujące się pochodnie, wyobrażające legen-

dowe znieże. Na łapach niedźwiedziach wsparte, pna się w górę gałęzie dębowe, owinięte zwojami chmielu; u szczytu ich znowu rozpięają się łby niedźwiedzie, podtrzymujące urny ze złotymi promieniami.

Z tarasu podnosi się majestatyczny prostota swoją i przejrzystością kształtów cokol z granitu włoskiego, polerowanego, o tle blade-różowym w centki białe i szare. Część dolna, szersza służy we froncie swoim za podstawę do alegorycznej ornamentyki. Widzimy tu głowę Apollina, z po za której tryska złocista wiązka promieni, niby snop genialnych myśli, których bożek grecki był piastunem; głowa jego opiera się na wezgłowie liry, palm i zwojów papyrusu.

Część górną cokołu, który posuwa się teraz w linjach lekkozbieżnych w górę, wykonana w granicie włoskim polerowanym, barwy jeszcze jaśniejszej z tłem sinawo-szarem, o centkach białych i czarnych. Oryginalność zamysłu tkwi w tem, że wiodąc okiem od podstawy ku szczytowi pomnika, odczuwa się stopniowanie tonu zasadniczego od ciemniejszego do coraz jaśniejszych, coraz harmonijniej zlewających się z promieniami słońca, które padać będą na pomnik i ziemię.

Tuż pod kapitelem ośmiostupa widnieją na medalionie daty:

1798—1855,

poniżej zaś wielka tablica z napisem:

Adamowi Mickiewiczowi—rodacy.

1898.

Na słupie wznosi się spiżowa postać Poety, w postawie stojącej, w kostjumie mody swojego czasu. Głowa wzniesiona, z charakterystycznym znamięm podniesłego nastroju; oczy zwrócone w górę; prawa ręka spoczywa na piersiach, lewa podtrzymuje opadający nieco płaszcz; surdut rozpięty.

Przepiękną jest krata, okalająca skwer pomnikowy. Wykonała ją pracownia p. Zielezińskiego podług rysunku p. Zenona Chrzanowskiego.

* * *

Uroczystość odsłonięcia.

Od samego rana tłumy poczęły napływać w okolice placu pomnikowego.

Około godz. 9-ej wszystkie dostępne dla publiczności miejsca dokoła zalane już były czarniawą głów ludzkich masą. A jak okiem sięgnąć, z okien domów okolicznych wychylały się tysiące twarzy w naprężonym oczekiwaniu.

O godz. 9 m. 50 rano przybyli z seminarjum duchownego na plac pomnika: J. E. ks. arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak-Popiel, w towarzystwie księży kanoników: Matuszewskiego i Łyszkowskiego, tudzież ks. kapelana Rostworowskiego i ks. Trompetelera.

W chwilę potem Henryk Sienkiewicz wprowadził córkę Adama Mickiewicza, Marję Tadeuszową z Mickiewiczów Gorecką, wraz z synem d-rem Ludwikiem Goreckim.

Przed samą dziesiątą na stopniach granitowego tarasu, ponad głowami tłumy, a u stóp pomnika ukazały się znajome twarze członków komitetu; Cyprjan Godebski stanął wpośród nich, jako pierwszy robotnik wielkiego dzieła. Na parę sekund przed dziesiątą, na znak (dany ręką przez Henryka Sienkiewicza), orkiestra, cała złożona z dętych instrumentów, pod wodzą Münchheimera, zaintonowała modlitwę z „Halki.” Brzmiało to, jak chóral męzkich piersi. Równocześnie obsłony, otulające po-

mnik, poczęły się kołysać i od przodu rozchyliły się na dwie strony, odsłaniając całą postać Poety.

Pochyliły się i obnażyły głowy całego umu. Ruch ten powtórzył się i na najdalszych balkonach.

W tej samej chwili ostatnie zwoje obłony spadły, odsłaniając czoło wieszczu.

Wszystkie oczy podniosły się ku niemu. W ciszy rozległy się słowa modlitwy.

Ksiądz prałat Jan Siemiec, przybrany w kapę, jako proboszcz parafii św. Antoniego, w której obrębie położony jest pomnik, dopełni właściwego obrządku poświęcenia miejsc, na którym się wznosi.

I znowu na znak Sienkiewicza rozległy się poważne dźwięki orkiestry, grającej poloneza z „Halki”. Przez chwil kilka jeszcze płynęły te dźwięki majestatyczne.

I w głębokiej ciszy rozchodzili się z przed pomnika zgromadzeni.

A pomnik, na tle szarego nieba, wyglądał jak zjawisko wiosenne, tyle tam rozkwitło u stóp poety kwiatów i zieleni i tak dziwnie pogodnie i promiennie wygląda całość dzieła, skąpana w jasnych tonach granitu.

(„Kurjer Warszawski“)

Z chwil smutku.

*Smutno, gdy trzeba zimnej oddać ziemi
Ciało kochanej i drogiej istoty;
Gdy grudki piasku echy stłumionemi
W duszy się ozwa, jak uderzeń młoty...*

*Lecz stokroć smutniej, gdy wszystkie nadzieje,
Jakie się w sercu przez lata pieściło,
Wicher życiowy potarga, rozwieje...
O, wtedy życie jest ciemną mogiłą!*

Janina A.

Na Nowy Rok.

Życzysz mnie, a ja tobie,
Ale w duszy—każdy sobie.

Ubrany w lak, frak i klak postanowiłem udać się z noworocznymi powinszowaniami. Już nastroiłem minę na ton głupkowato uśmiechnięty, przepraszam, słodko uprzejmy, gdy ktoś zapukał we drzwi, skrzecząc płaczliwie:

— Życzę panu z tym nowym rokiem...
— Nawzajem, nawzajem, dobra Franciszkowo...
— Wszystkiego dobrego, żeby się pan ożenił w tym roku, dodaje moja posługaczka.
— Ażebym cię wszyscy... zakląłem w duszy.
— Ale bogato, koniecznie bogato, konkluduje Franciszkowa.

Pocziwa kobiecina! trzeba ją wynagrodzić za podobne życzenia i z temi słowami wsunąłem babie w łapę jakąś monetę.

Zaledwem zeszedł ze schodów, aż tu domowy cerber, dbały zawsze o mój dobytek, a zwłaszcza o moją garderobę, którą w obronie przed molami, pod moją nieobecność, zwykł przewietrzać na własnym grzbiecie, zastępuje mi drogę z czapką w dłoni, zdjętą nie tyle przez uszanowanie, ile ze względu na zasadę: czem niższy ukłon, tem wyższy datek.

Zrozumiałem o co chodzi i również srebrną monetą pozbyłem się jeszcze jednego bardzo mi „żywego”.

Po stróżu zjawiała się praczka, listonosz, woźny biurowy, jednym słowem ci wszyscy, którym dzień noworoczny, jedyny może rozpogadza zachmurzone lica.

Ach! gdyby również jakimś datkiem można się zwolnić od tych wizyt, składanych naszym „serdeczynom,” od tych stereotypowo-nudnych wizyt—niestety!

Kto zna stosunków cenę,
Ten składa wciąż wizyty,
A ludzie o nim rzekną:
To człowiek—przyzwoity.

Wprawdzie w ciągu prawie całego dnia noworocznego byłem nad wyraz nieprzyzwoitym, albowiem, pomimo zasad wpajanych mi od dziecka, co wypada, a co nie wypada, bezustannie ręce trzymałem w kieszeniach, to przecież à tout seigneur tout honneur, zwróciłem więc moje kroki do pana szefa,

łamiąc sobie głowę przez drogę, w jaki sposób mam wyrazić moją życzliwość, aby nie być pominiętym w oczekiwanej podwyżce. Po szefie udałem się do wice-szefa, którego dorostającej córce nie omieszkałem życzyć, aby w tym roku wyszła za mąż, za „dyplomowanego” inteligenta, na co pani wice-szefowa zwróciła mi uwagę, iż córeczka jej notabene niezbyt urodziwa, a jeszcze mniej posażna ma skromniejsze wymagania, i pragnęłaby jedynie znaleźć człowieka z charakterem (rozumie się duszy).

Po tej wizycie nastąpiły inne, a że mam w mieście dość rozległe stosunki, więc też pod wieczór czułem się tak zmęczonym, jak szczęśliwy narzeczon—na sylwestrowskim balu. Nadechodząca noc zwolniła mnie od dalszych wizyt, dając zarazem pole do rozmyślań na temat o użyteczności i przyjemnościach dnia noworocznego.

Zwyczajne tradycyjne są rzeczą piękną, ale zwyczaj noworocznych wizyt, oraz rozsyłania biletów z życzeniami, stanowczo nie ma racji bytu i należałoby go zaniechać, bo nie przynosząc żadnych dodatknych wrażeń, zmusza ludzi do kłamstwa, obłudy, hipokryzji, jednym słowem, tego wszystkiego, co jest najbardziej godnym pogardy w duszy ludzkiej. W ostatnich czasach noworoczne życzenia coraz bardziej wychodzą z użycia, a inicjatywę w tym względzie daje Warszawa, gdzie rok rocznie w miejscowych kurjerach rubryka p. t. „Ofiary zamiast powinszowań noworocznych”—stała się zwyczajem.

Naśladowstwo dobrych przykładów bywa zawsze chwalebne, naśladujmy więc Warszawę, bądźmy więcej skąpi w—dobre chęci, a hojniejsi w czyny, a wówczas będziemy mogli obetrzeć nie jedną łzę, która błyszczy w oku nędzarza—jak nieposzlakowany nasz lak, frak i klak.

R. W.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Radom i Okolice.

Na posiedzeniu komitetu budowy kościoła w d. 3 (15) b. m. uchwalono: przygotowanie i nabycie wszelkich niezbędnych do budowy materiałów, ugodzenie majstrów—specjalistów, oznaczenie wynagrodzenia tychże i zawarcie z nimi szczegółowych kontraktów na powierzone do wykonania roboty—poruczyć komitetowi. Obróbkę budulec powierzyć majstrowi murarskiemu. Cokół kościoła wyłożony będzie kamieniem, ściany, cegłą licówką. Budowniczy, pan D. nadeśle szczegółowe obliczenie ilości i wartości wyżej rzeczonych: cegły i kamienia, oraz wskaże, gdzie nabyć takowe. Pan D. zaznaczył, że dla prawidłowego postępu robót, od chwili ich rozpoczęcia, potrzebny gotowy zapas pół miliona cegieł, przy nieustającej dostawie tychże w dalszym ciągu. Obliczenie wskazuje potrzebę na lato 1899 r. półtora miliona cegieł, które winny mieć 10 1/2 długości, 5 1/4 szerokości, a 2 3/4 grubości cali angielskich.

Komitet postanowił prosić członków: budowniczych: pp.: Załuskiego, Skirgajłę, Lamparskiego; pp.: Kuźnickiego, Dębowskiego i Mierzejewskiego o zamówienie powyższej ilości cegły w cegielniach: Gierczyca, Sadowskiego i Cwiklińskiego i zawarcie odpowiednich na tą dostawę kontraktów na jak najdogodniejszych i ekonomicznych warunkach.

Zaproponować miejscowym majstrom murarskim, pp.: Sławińskiemu, Dzikowskiemu, Goździkowskiemu, Salwikowi i Szałapskiemu złożenie deklaracji co do cen, za jakie podjąć się mogą robót murarskich i ciesielskich przy budowie kościoła.

Członek komitetu, p. Dębowski, przedstawił rachunek z dowodami na 228 rb 43 kop. za wybudowanie na placu kościelnym domu dla stróża oraz składów i szop dla materiałów. Rachunek sprawdzony polecono kasjerowi kasy miejskiej wypłacić p. Dębowskiemu z podziękowaniem pp.: Szałapskiemu, Najmanowi, Pisarskiemu i Przybyszewskiemu za bezinteresowne przyjęcie udziału w robotach przy budynkach pomienionych.

Na budowę kościoła od pana E. J. nadesłano do redakcji Gazety 50 kop.

Z „Lutni.” Zabawa zwana „Choinką,” o której już wspominaliśmy, zainteresowała szerokie koła naszej inteligencji. W sali resursy ustawioną będzie, pięknie przybrana świeczkami, słodyczami i rozmaitemi fantami, choinka, dokoła której zabawiać się będzie nasza dziatwa pod umiejętnym kierunkiem p-nny Emilji Mickiewicz. Następnie ujrzymy trzy żywe obrazy, zastosowane treścią do chwili, a w przerwach chór męzki naszej drużyny odśpiewa kilka pieśni ludowych i kolend w opracowaniu Z. Noskowskiego.

Wieczór Sylwestrowy. Zwyczajem lat dawnych, na zakończenie starego, a na powitanie Nowego Roku, dany będzie w resursie dnia 19 (31) b. m. wie-

czór tańczący, na który członkowie resursy mają prawo bezpłatnego wejścia, zaś goście rekomendowani przez członków, opłacają za bilety rodzinne po 2 rb.; cena pojedynczych biletów rubel jeden. Stroje obowiązkowo balowe.

Wieczorki rodzinne. W ciągu bieżącego karawalu w resursie naszej odbędzie się szereg wieczorów rodzinnych, cieszących się lat poprzednich wielkim powodzeniem. Wieczory te urządzone będą wyłącznie dla członków resursy i ich rodzin, dla których wejście jest bezpłatne. Z rekomendacji wszakże członków, w wieczorach rzeczonych przyjąć mogą udział w charakterze gości, osoby stale w Radomiu niezamieszkałe, za opłatą przy wejściu po 1 rb. od osoby, zarówno dam, jak i mężczyzn. Wieczory odbędą się w terminach następujących: 26 grudnia (7 stycznia) 1898 r.; 9 (21) stycznia; 16 (28) stycznia; 23 stycznia (4 lutego) i 1/13 lutego 1899 r.

Osobiste. Dr. Stanisław Piąkowski, b. ordynator. kliniki chorób wewnętrznych w szpitalu św. Ducha w Warszawie—po paroletnich studiach na klinikach za granicą, od niedawna zamieszkał w Radomiu.

Akcjonariusze towarzystwa kolei żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej postanowili, jak donoszą „Pet. Wied.”, na ostatniem zebraniu odliczyć od dochodów eksploatacji na r. 1899 na rzecz kasy emerytalnej urzędników rb. 47,706.

Ile to przykrości sprawia nieraz, szczególnie w obecnej porze długich wieczorów, kopcenie lamp naftowych i tlenie się knotu! A na domiar przypadku te—jak chce nawet przysłowie, zdarzają się najczęściej wówczas, gdy są goście. A jednak istnieje nader prosty na podobne nieprzyjemne przypadłości środek: Należy tylko nowe knoty przed użyciem włożyć w mocny oset, pozostawić tak krótką chwilę, następnie zaś po wyjęciu wysuszyć i wówczas dopiero włożyć do lampy.

Przyrządzenie to zapobiega tleniu się knotu, zatem i kopceniu lampy.

Zgon kapłana. W dniu 24 b. m. zmarł nagle proboszcz parafii Góra Jaroszyń, ś. p. ks. Ignacy Myślakowski, w wieku lat 57. Prawy człowiek, dobry sąsiad, gorliwy i światły kapłan, odczuwający potrzeby i niedole swych parafjan, z którymi przez jedenastoletni pobyt żył się do tego stopnia, że odrzucał o wiele korzystniejsze propozycje, by nie rozstać się z ludźmi, których umiłował. Jako człowiek z szerszym poglądem, nie gubił się w drobiazgach lub trosce potrzeb życia codziennego, ale zachowywał pogodną świeżość umysłu, przez którą oślądał nie jednemu ciężkie chwile doczesnego życia. Niezmordowany pracownik, zawsze gotów na usługi swych sąsiadów i przyjaciół, pozostawia głęboki żal w ich pamięci. Niechaj Mu ziemia będzie lekka.

W Solcu, nad Wisłą położonym, cały prawie handel zagarnęli w swe ręce żydzi, zaś mieszkający miejscowi, chrześcijanie, posiadając niewielką ilość drobnych działków gruntu, trudnią się wyłącznie powoźnictwem; włościanie są zamożniejsi. Fabryk w okolicy Solea, oprócz młynów wodnych i tartaków niema. Słyną te strony sadami owocowymi, pełnemi wyborowych odmian; szczególnie odznaczają się orzechy włoskie „jaki” z ogrodów niegdy ks. ks. Dominikanów. Na Kępie Soleckiej znajdują podobno trufle, zbieraniem ich jednak nikt się nie trudni. Pod Solem nad Wisłą, istnieją jeszcze niktące z dniem każdym ruiny zamku Bolesława Śmiałego, a wprost nich Kępa Solecka i błonie z kościółkiem św. Stanisława, gdzie podanie oznacza miejsce sądu Bolesława w sprawie św. biskupa z sukcesorami Piotrowin Grób wskrzeszonego niegdyś, znajduje się po drugiej stronie Wisły, w wiosce Piotrowin. Tradycja zaznacza jeszcze istnienie jakoby świetlanej smugi na wodach Wisły w miejscu, którego św. Stanisław wskrzeszonego Piotrowina przez rzekę przed króla prowadził. Wtedy też św. biskup odprawił Mszę św. w do tąd stojącym na starym ementarzu kościółku św. Barbary, zbudowanym w końcu X-go wieku. Dawną klasztor O. O. Reformatorów zniszczony został przez pożar; na miejscu tem wzniesiono gmach na pomieszczenie seminarjum nauczycielskiego.

Z Sandomierza. W Galicji powstać ma po nad Wisłą w okolicy Nadbrzezia i Sandomierza i przeznaczony być ma dla zimowania towarów. Rządowski takiż sam port stawia w tem miejscu na swojej granicy. Komisje, delegowane przez namiestnictwo ministerjum i krakowską izbę handlową, zwiedzi już teren.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Petersburg. Ogłoszono następujący rozkaz Najwyższy do ministra skarbu: starając się o nadanie pożyczającym we włościańskim banku ziemskim, w granicach, na które pozwalają jego środki, ułatwień w dopełnieniu ich zobowiązań względem banku, rozkazujemy: 1) obniżyć od wiosennego terminu 1899 r. stopę procentową od pożyczek banku włościańskiego, jak od już wydanych, tak i od tych, które będą wydane w przyszłości, z 4 1/2 do 4 proc. rocznie

z odpowiednim przedłużeniem terminu pożyczek, potrzebnym do utrzymania poprzedniego rozmiaru spłaty; 2) zmniejszyć od tegoż terminu wkłady pożyczających w banku włościańskim na wydatki zarządu i na kapitał zapasowy z 1% do trzy czwarte proc. rocznie.

Dziesięciornubówki złote, jak donoszą gazety petersburskie, niebawem mają się pojawić w kursie. Zamierzone wypuszczenie złotych trzyrubłówek zostało na razie zaniechane.

Według orzeczenia ministerjum oświaty, do egzaminu na tytuł nauczyciela języków nowożytnych w szkołach średnich mogą być dopuszczane jedynie osoby, które zdały egzamin w zakresie kursu 7 klas szkoły realnej.

Gołębie pocztowe. J. O. Główny Naczelnik kraju, książę Imeretyński, wydał rozporządzenie, aby właściciele gołębników, oraz wszyscy, kto złapie lub spostrzeże gołębia pocztowego z napisem „W. G. S. Baranowicz № 00,” zawiadamiali natychmiast o tem władzę, która stosownie będzie ich za to wynagradzała, gołębie zaś odsyłane będą natychmiast do miasteczka Baranowicz w gub. Mińskiej.

Dzienniki petersburskie donoszą, że rada państwa zatwierdziła wszystkie kredyty, zaprojektowane przez ministerjum rolnictwa, na operację kredytu meljoracyjnego w roku 1899.

Ministerjum oświaty wydało polecenie, aby wychowawcy szkół miejskich nie korzystali z praw przysługujących ochotnikom.

Rada państwa odrzuciła podanie inżynierów krajowych, aby zabroniono fabrykom i zakładom przemysłowym przyjmować na przyszłość inżynierów poddanych zagranicznych.

Od Redakcji.

Upraszamy uprzejmie wszystkich szanownych życzliwych pismu naszemu czytelników, o nadsyłanie korespondencji i wiadomości, pożądaných zawsze i ze wszystkich zakątków gubernji.

Z Kraju.

Warszawa.

Przybyli do Warszawy: Władysław Mickiewicz z żoną i dziećmi, p. Tadeuszowa Gorecka z synem, d-r-em Adamem Góreckim, z Paryża.

Zbiory Tow. muzycznego wzbogaciły się w tych dniach cennym darem, w postaci biblioteki, jaka pozostała w spuściźnie po ś. p. Józefie Sikorskim, znanym krytyku muzycznym i kompozytorze. Bibliotekę tę wdowa i dzieci przekazały Tow. na wieczystą własność. Składa się ona z przeszło 2,000 książek, nut, czasopism muzycznych, oraz autografów, jak rękopisy oper i kompozycje Kamińskiego, Wajnera, Moniuszki, Dobrzyńskiego i t. p.

Cały ten zbiór, po odpowiednim rozsegregowaniu, będzie umieszczony w szafach, które specjalnie na ten cel zostały sprawione.

Wywóz nafty do Niemiec ma wkrótce uzyskać znaczne udogodnienie celne, oraz pozwolenie sprzedaż jej na wagę, a nie jak dotąd na miarę. Rozstrzygnięcie sprawy tej w Niemczech jest już tylko kwestją bardzo krótkiego czasu, dla nas zaś jest ona bardzo ważną, gdyż nafta głównie wysyłana będzie przez Warszawę i tu ma zostać utworzony punkt centralny dla wysyłki zagranicznej. Już obecnie Warszawa ma wielkie składy nafty, w przyszłości jednak będą one jeszcze bardziej rozszerzone.

Warszawscy przepuknie obiecują sobie na przyszłość sprowadzanie choinek z głębi Cesarstwa z takich miejscowości, w których ochrona leśna nie istnieje, lub też gdzie częściej napotykają się wielkie poręby starodrzewia.

W okolicy Łodzi niektórzy koloniści już od lat kilkunastu prowadzą szkółki drzewek sosnowych, przeznaczonych na choinki gwiazdkowe. Dotychczas przedsiębiorstwo to opłacało się bardzo dobrze, pomimo wielkiej konkurencji z właścicielami lasów. W roku bieżącym, skutkiem wprowadzonego prawa o ochronie leśnej, współzawodnictwo zmniejszy się znacznie, wobec czego dochód ze szkółek drzewnych wzrośnie. Niektórzy przepuknie tutejsi wykupili już u kolonistów znaczną liczbę drzewek, płacąc od 50 kop. do 3 rb. za sztukę.

Płock. Uchwalono ubezpieczyć ochotników miejscowej straży ogniowej z 4-ch pierwszych oddziałów, w Towarz. Niebiesk. Krzyża, każdego na 600 rb. Według wykazów zbieranych przez władzę, gubernia płocka posiada 320 osób silniej lub słabiej chorych na umyśle; które potrzebują opieki publicznej, ze względu na brak funduszy.

Kielce. Szewcy kieleccy zawiązują stowarzyszenie, którego statut przedstawił Naczelnikowi gubernji z prośbą o zatwierdzenie przez pp. ministrów: skarbu i spraw wewnętrznych.

Przemysł wapienny w okolicach Kielc niezmiernie się rozwinął. Oferty, jak dotąd, przewyższają miejscową produkcję, w skutek tego wielu z przemysłowców nosi się z zamiarem zakładania nowych pieców. Podobno nowe wapienniki powstać mają za

Chęcinami. W lesie skarbowym pod Długojewcem, leśnictwa samsonowskiego, odkryto pokłady rudy żelaznej.

W Zgierzu zatwierdzone zostało chrześcijańskie Tow. dobroczynności.

Z Cesarstwa.

W gub. wołyńskiej, w pow. dubieńskim, we wsi Korabliszeach, oddalonej o 12 w. od stacji kolejowej Ozierany, na odnodze zdołbunowo-radziwiłłowskiej, odkryto temi czasy, bardzo znaczne, podobno na 30 sążni głębokie, pokłady jednolitej, pierwszorzędnej gliny, kwalifikującej się doskonale do wyrobu cementu. Z tej samej gliny, z powodu jej nadzwyczaj małej zawartości części fosforycznych, a zatem wybuchowych, możnaby korzystnie wyrabiać później tak poszukiwany obecnie acetylen.

Przyszły król platynowy. Viconte Viera, który zakupił we wrześniu kopalnię platyny Koniuchowa na Uralu, wystąpił w roli przedstawiciela kapitalistów zagranicznych przy kupnie kopalni Burdahowych i Andrejewych, a obecnie prowadzi pertraktacje z kantorami Demidowych i hr. Szuwałowa o kupno wszystkich platyny, dobywanej z kopalni wyżej wymienionych właścicieli. Jest on też założycielem przyszłego towarzystwa akcyjnego p. f. „Platyna”. Tym sposobem p. Viera odegra rolę króla rosyjskiego przemysłu platynowego, jak niegdyś Nobel odegrał rolę króla naftowego.

Ze świata.

Kapela papieżka. Papież Leon XIII mianował księdza Wawrzyńca Perosiego, słynnego kompozytora oratorjów „Wskrzeszenie Łazarza” i „Zmartwychwstanie Chrystusa”, dyrektorem kapeli papieżkiej w kaplicy sykstyńskiej. Dotychczas dyrektorem tej kaplicy był sędziwy już bardzo Mustafa.

Polacy nad Renem. Zebranie Polaków w Essen w prow. Nadreńskiej odbyło się w ubiegłą niedzielę przy licznym udziale, i to w sprawie opieki duchownej w dekanacie essenkim. Na tem zebraniu przyjęto rezolucję, w której uczestnicy stwierdzają brak dostatecznej opieki duchownej w języku ojczystym, ubolewają, że mimo wszelkich starań dotąd ich prośby nie zostały uwzględnione, a w końcu postanawiają nie ustawać w swych staraniach, aż rozstrzygną koła ich słusznym życzeniom uczynią zadość, co ze względu na zbawienie wielu dusz i dobro Kościoła katolickiego konieczne jest potrzebne. W końcu wybrano komitet, któremu poruczone starania o uzyskanie dostatecznej opieki duchownej w języku ojczystym dla Polaków, w dekanacie essenkim mieszkających. Komitetowi temu, który na swego przewodniczącego powołał p. Funtowicza, polecono, aby wysłał ze swego łona deputację do władzy duchownej w Kolonii. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć duchowieństwa. Deputacja, o której powyżej mowa, udała się do Kolonii, gdzie miała posłuchanie u generalnego wikariusza archidiecezji kolońskiej, a jak z przebiegu posłuchania wnosić można, wynik starań będzie pomyślny.

Przyszłość Węgier. Dziennik węgierski „Nemzet” ogłasza napisany z wielkim połotem artykuł Maurycego Jokaja, w którym sędziwy poeta porównywa stosunki obecne Węgier ze stosunkami Polski bezpośrednio przed rozbiorem. Czuje, powiada Jokaj, zapach trupi Węgier. I Polska nie padła na polu bitew, ale przesławny i pełen poświęcenia naród polski poległ na placu sejmowym.

Z pism i książek.

„Syn Ot.” uzasadnia potrzebę przepisów, któreby zapewniły podstawy prawne inicjatywie prywatnej w sprawach szkolnictwa: „Myśl, iż taka inicjatywa może być dozwolona, dojrzewała stopniowo i stopniowo też znajdowała wyraz w prawodawstwie i w rozporządzeniach administracyjnych, które jednak nie zostały jeszcze sformułowane z całą ścisłością i stanowczością. Życie wyprzedziło ustawę i przepisy, rozstrzygnięcie zaś sprawy zasadnicze nie znalazło w nich jeszcze wyrazu pewnego. Tymczasem, właśnie okoliczność ta wytwarza w praktyce szkodliwy wpływ, zżysia się sprawa tej doniosłości i tak nagła. Dziś wszyscy odczuwają potrzebę uznania prawomocności inicjatywy prywatnej w zakresie oświaty mas ludowych, potrzebę zapewnienia tej inicjatywie podstaw jasnych, przepisów wyraźnych, określających granice działalności prywatnej i ułatwiających drogi jej urzeczywistniania się. Bez tego warunku, przepisy, regulujące inicjatywę prywatną, ntrudniając jej przejawy, zawsze będą i niejasne, i zanadto liczne, i ograniczające.”

Od stycznia 1899 r. powstają 2 nowe pisma lekarskie: „Czasopismo lekarskie” w Łodzi pod redakcją Sewer. Sterlinga, które ma uwzględniać przede wszystkim potrzeby szpitalnictwa i lekarzy na prowincji, i „Postęp okulistyki” w Krakowie pod redakcją prof. Wicherkiewicza. W programie tego ostatniego pisma czytamy „nadeszła chwila zachęcać kolegów, którzy plody swego ducha w obec przy-

oblekają szaty, by dawali wyraz swej przynależności i wspólnych z narodem myśli czy dążeń, składając w ojczystym języku plon pracy umysłowej, w czasopiśmie dla ziomków przeznaczonem.”

Obu polskim pismom specjalnym i my przesyłamy życzenia jak najszerzego powodzenia.

Rozmaitości.

Co jest w człowieku? Trochę dobrego i dużo złego, wedle zdania moralistów; ni mniej, ni więcej, jak w kurzum jajku—powiadają chemicy. Jeden z nich, m się rozumieć niemiec (bo któżby inny chciał sobie tyle trudu zadawać?), na podstawie czynionych doświadczeń, twierdzi, że wszystkie części składowe człowieka, przeciętnej wagi 68 kilogr., znajdują się w białku i żółtku 1,200 jaj. Człowiek, zamieniony w stan płynny, dostarczyłby 98 metrów kubicznych kwasu węglowego i dostateczną ilość wodoru do napełnienia balonu o sile wzlotu 70 kilogr. W stanie normalnym człowiek zawiera tyle żelaza, że możnaby z niego wyrobić 7 dużych gwoździ; tyle tłuszczu, że starczyłoby go na 6½ kilogr. świec; z fosforu, w nim zawartego, możnaby rozniecić 820,000 zapalek. Wreszcie do tych ingrediencji należy dodać: 20 łyżek kawianych soli, 50 kawałków cukru i 42 litry wody. Jednym słowem, każdy człowiek jest sklepikiem na małą skalę.

Prośba ptasząt. Śpiewaczka Lilli Lehman, żarliwa „człoukini” wiedeńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, rozesłała pomiędzy kobiety niemieckie, w tysiącach egzemplarzy, „prośbę ptasząt,” aby panie zaniechały używać ich do ozdób kapeluszy. „Ptaszęta” żałują, że 30 milionów rok rocznie ginie ich na to, aby być ozdobą kapeluszy; 30 milionów śpiewaków, których głosy tyle mogłyby przynieść uprzyjemnienia, a których dzióbki, tępiąc owady, przyczyniłyby się do wzmocnienia wydatności pól i sadów. W ciepłym, serdecznym tonie zredagowana odezwa, może przecie poruszyć czułe serca kobiet i powstrzymać przynajmniej dalsze postępy nieludzkiej mody.

Od Administracji.

Cena, wpływających do „Gazety Radomskiej,” ogłoszeń, uległa następującemu **OBNIŻENIU.**

Za ogłoszenia:

Na I-iej stronie, za wiersz garmontowy lub jego miejsce **40 kop.** (dawniej 75 kop.).

Nekrologi, reklamy, „nadesłane” za wiersz petitowy lub jego miejsce **15 kop.**

Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce za 1 raz **8 kop.**, następne razy po **5 kop.** (dawniej 8 kop.).

Adres Redakcji i Administracji bez zmiany.

NAKŁADEM
ROMANA KRECZMERA wyszło:

80 portretów przez H. Piątkowskiego
i tyleż biografji przez Stefana Dembego
Za Rzb. 1 kop. 50

Wydawnictwo to pod tytułem:

„Album Pisarzy Polskich”

stanowi nieoceniony nabytek dla nauki pogląd dziejów literatury polskiej i zarazem służyć może ozdobę salonów każdego polaka.

Sprzedaż wszędzie. Skład główny u Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Z DARMO każdy otrzyma
wykwintne wydawnictwo
pod tytułem:

„CONFETTI”

kto zaprenumeruje na cały rok zgóry

„Kurjera Świątecznego” **Rb. 4 kop. 60**

cena z przes. poczt. wynosi rocznie

Adres Redakcji **Warszawa Złota 25**

Wydawcy **Roman Kreczmer i Józef Jankowski (jota).**

Za Redaktora **Romana Kreczmera.**

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.